

# Spotkanie w Cartagenie de Indias



Gustavo Arango, fot. Tatiana Melo.

## **Florian Śmieja**

Kanadyjska poczta przyniosła mi powieść Kolumbijczyka Gustawa Arango *El origen del mundo* (Pochodzenie świata). Autor jest profesorem języka hiszpańskiego i literatury latynoamerykańskiej na uniwersytecie stanowym Nowego Jorku w Oneonta. Posyłając mi książkę, wpisał do niej:

*Dla Floriana Śmieji, odnalezionego, choć nigdy nie zaginionego...*

Choć dedykacja pochodzi z roku 2013, to poznaliśmy się już dawniej, w 1996 roku w cudownym nadmorskim mieście kolumbijskim Cartagena de Indias. Tam odwiedziłem redakcję dziennika „El Universal”, w którym za młodu pracował noblista Gabriel Garcia Márquez. Redaktorem tygodniowego dodatku literackiego tej gazety był wówczas młody pisarz Gustaw Arango, którego udało mi się zarazić podziwem dla poezji Herberta i Szymborskiej.

Leży teraz przede mną zachowany jeszcze numer tego dodatku z datą 8 grudnia 1996 r. z artykułem Gustawa zatytułowanym *Uścisk dla Wisławy (Un abrazo a Wisława)*, ilustrowanym dużą fotografią poetki. W artykule znalazł się opis naszego spotkania. Redaktor Arango przypomniał, jak to mężczyzna w średnim wieku przybyły z Kanady przyszedł do jego biura - i miało się okazać, że nie był to przypadkowy kanadyjski turysta, ale polski poeta z Kanady, który w czasie spotkania opowiedział mu o Zbigniewie Herbercie oraz spotkanej w Krakowie Wisławie Szymborskiej, świeżo uhonorowanej nagrodą Nobla.

Autor artykułu wspomina, jak dowiadywałem się o losy tego najlepszego dziennika w mieście, a potem wyraziłem swoje uznanie za kultywowanie na jego łamach w tych stronach tak pięknego, choć przecież mało użytecznego zamiłowania do poezji. Przypomina czytelnikom, że jego gość, nauczysz się hiszpańskiego w Irlandii i Anglii, pracował jako hispanista w Anglii, a potem przeniósł się do Kanady. Wymienia moje przekłady na polski meksykańskiej powieści *Gniew* i andaluzyjskiej elegii o osiołku pt. *Srebroń i ja*. Artykuł swój tak kończy:

*Wiedząc, że te stronice dostaną się do rąk Wisławy, korzystamy z okazji, by przesłać jej całusa i uściski z podziękowaniem za wszystkie okoliczności, które pozwoliły nam raczyć się świeżością cechującą jej słowa.*

Jego tekstowi towarzyszyły dwa moje przekłady wierszy Szymborskiej na hiszpański: *Pochwała złego o sobie mniemania* oraz *Portret kobiety*. Tę stronę kolumbijskiego dodatku wedle przyrzeczenia posłałem do Krakowa.

Okazało się, że ambitnemu pisarzowi Gustawowi Arango udało się później przenieść do Stanów Zjednoczonych, gdzie z czasem stał się uniwersyteckim wykładowcą i nagradzanym powieściopisarzem. Po latach mnie odszukał i przysłał książkę. Nie zapomniał również o Zbigniewie Herbercie, którego parę przekładów mojego pióra także w Cartagenie ogłosił. Utkwiły mu nie tylko w jego pamięci redaktorskiej, ale i twórczej. Bo w przysłanej mi powieści na stronie 103 widzę takie oto echa moich hiszpańskich prób tłumaczeń wierszy Herberta. Oto jak protagonista Aranga w powieści rozważa swoją sytuację:

*Mogłem pozostać w odległej prowincji pod liśćmi sykomorów i pod rządami*

*chorowitych nepotów...*

i dalej:

*wypracuję sobie strategię... nie mam zamiaru przysługiwać się... biłem brawo miarowo, uśmiechałem się połowicznie, marszczyłem brwi dyskretnie, nie spodziewając się złotego łańcucha, te z żelaza wystarczą. Opuściłem prowincję, bo tam wszystko było mi obce. Drzewa były jakby bez korzeni, domy bez fundamentów, kwiaty pachniały woskiem, deszcz szklany...Suche obłoki kołatały o puste niebo. Wróciłem przekonany, że będę mógł na nowo nauczyć się twarz, jak się zachować. Ułożyłem się z dolną wargą, by umiała powściągać pogardę, zdołałem sprawić, by oczy były puste i zająca twarzy oduczyłem drżenia... Wierzyłem, że jakoś mi się to ułoży. Pomyślałem, że kluczem do sytuacji jest trzymanie się z dala od sztuczek z trucizną.*

Przypomnijmy sobie teraz dla porównania fragmenty *Powrotu prokonsula* Herberta:

*mógłbym pozostać tutaj w odległej prowincji*

*pod pełnymi słodyczy liśćmi sykomoru*

*i łagodnymi rządami chorowitych nepotów*

*gdy wrócę nie mam zamiaru zasługiwać się*

*będę bił brawo odmierzoną porcją*

*uśmiechał się na uncje marszczył brwi dyskretnie*

*nie dadzą mi za to złotego łańcucha*

*ten żelazny wystarczy*

*...wszystko tu nie moje*

*drzewa są bez korzeni domy bez fundamentów deszcz szklany kwiaty pachną  
woskiem*

*o puste niebo kołacze suchy obłok*

*trzeba będzie na nowo ułożyć się z twarzą*

*z dolną wargą by umiała powściągnąć pogardę*

*z oczami aby były idealnie puste*

*z nieszczęsnym podbródkiem zajęcem mej twarzy*

Porównując oba te teksty, zastanawiałem się, czy mamy u Arango do czynienia z plagiatem, czy też ze świadomym zapożyczeniem z utworu polskiego poety, z posłużeniem się doświadczeniami bliskiego autorowi człowieka, guru, idola, który także znalazł się w sytuacji emigranta i umiał swoje położenie wyrazić tak doskonale, że je zdominował? W ojczyźnie Arango wiódł życie skromne, ale „pełne”, wartościowe; żywił jednak ambicje, które sprawiły, że zakosztował w obcym kraju, pod innym słońcem i wśród odmiennych ludzi, bogatej kariery. Kiedy wspominał o straconej idylli, żyjąc w dostatku materialnym, może zatęsknił choćby fikcyjnie do swoich stron? I przypomniał sobie wynurzenia poetyckie Herberta?

Zakładam, że Herbertowi byłoby miło jako inspiratorowi wynurzeń człowieka z zupełnie innego kulturowego kręgu.

---

### **Powiązany artykuł:**

<http://www.cultureave.com/klerk-mezny-wspomnienie-o-zbigniewie-herbercie-1924--1999/>